Kwiecień 1895. Rocznik V.

POBUDKA
do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Kórniku
pod redakcyą Dr. Z. Celichowskiego.

Pobudkę zapisywać można w Redakcyi i na pocztach, tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata roczna wynosi 1 mk., w Austryi 60 centów. Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Inseraty po 15 fen. od wiersza drobnego.
Redakcya i Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Towarzystwa przemysłowe.

mają piękne i ważne zadanie popierania naszego przemysłu i podnoszenia dobrobytu warstw przemysłowych. Nie łatwe to jednakże zadanie. Wszystkie rozleglejsze projekty rozbijają się — o brak kapitału. Czy to chodzi o fachowe kształcenie przemysłowców, czy o założenie jakiego przedsiębiorstwa, którego brak w odnośnem mieście, czy o przeprowadzenie jakiejkolwiek innej użytecznej myśli, zawsze w poprzek stawa — brak pieniędzy.

W jaki sposób mogą Towarzystwa przemysłowe zaradzić temu niedostatkowi? Oto przez propagowanie idei oszczędności, — a tę najsilniej się poprze — przez zaprowadzenie wstrzemięźliwości. Dążność tę powinno każde towarzystwo wypisać na czele swego programu — a nawet umieścić odpowiedni paragraf w statutach. Wyrzeczmy się karczmy a przemysł nasz znakomite będzie robił postępy.

Przeszkodą w szerzeniu wstrzemięźliwości jest niestety ta okoliczność, że wszystkie zebrania towarzystw przemysłowych odbywają się w lokalach, w których sprzedaje się napoje alkoholiczne. Mimowoli nie jeden członek przybywający na zebranie wychyli kieliszek wódki, bez którego mógłby się bardzo dobrze obyć. Dążnością wszystkich towarzystw powinno więc być: pozyskanie dla swych posiedzeń lokalu, w którymby członkowie nie mieli okazyi i pokusy raczenia się alkoholem. Każde towarzystwo powinno dążyć do tego, aby mieć własny dom, własną salę zebrań. Można ten cel osięgnąć przez zawiązanie osobnej spółki z ograniczoną poręką — na wzór poznańskiego Domu przemysłowego. Polecamy tę myśl szan. Zarządom towarzystw przemysłowych.

Prosimy łaskawych czytelników o uwagi w tej sprawie, do której jeszcze później powrócimy. —

Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie, pod względem higienicznym.

Pod powyższym tytułem ogłosił w Krakowie r. 1894 broszurkę o 24 stronach — docent Dr. Stanisław Ponikło, dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza, b. prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, członek komisyi sanitarnej miasta Krakowa itd. Z powyższego wyliczenia tytułów widzimy, iż autor może słusznie uchodzić za powagę w dziedzinie higieny — i dla tego sąd jego o tej sprawie winien znaleść wiarę i posłuch.

Streścimy więc tę pracę, przytaczając niektóre ustępy dosłownie.

„Ze stanowiska higienicznego“, mówi autor, „należy uważać wyskok w każdej formie za truciznę. Zasadniczo należy go wykreślić z rzędu pożywek i wyłącznie zaliczyć do trucizn objętych toksykologią, względnie w odpowiedniej formie i stósownych dawkach do leków podniecających, objętych lekospisem.

Nikt nie zaprzeczy, że nawykowe używanie wyskoku jako używki jest jedną z najczęstszych przyczyn rozlicznych zboczeń ustroju a nadużywanie go groźnym czynnikiem przyczynowym ciężkich i nieuleczonych chorób różnych układów ustroju, — w życiu zaś społecznem czynnikiem obniżającym lub wręcz porażającym

czynności umysłowe, upośledzającym moralną stronę, sprawiającym skarłowacenie pod względem fizycznym i umysłowym jednostek i całych pokoleń, spaczającym lub niszczącym prawidłowy bieg życia w rodzinie i społeczeństwie, nakoniec pośrednio sprowadzającym ofiary swe na bezdroża występku i zbrodni. Zapatrywania się nielekarzy a nawet lekarzy, że wyskok jest cennym środkiem zastąpić mogącym poniekąd niedostateczność pokarmu, niepoślednim środkiem ciepła i środkiem „wzmacniającym“, są fantazyą lub uprzedzeniem; w rzeczywistości jest wyskok silną trucizną na mózg i nerwy działającą, a uspokajający, względnie rozweselający wpływ wyskoku polega na poraźnem uśpieniu inteligencyi i rozwagi.

Bardzo mylnie w życiu codziennem uważa się tylko tego za pijaka nałogowego, który tyle pije, że doprowadza peryodycznie do rozwinięcia się okresu podniecenia lub okresu porażenia, tudzież tego, który wprawdzie nie wiele pije, jednak będąc wrażliwym na wpływ wyskoku, już po małych dawkach dochodzi do okresu podniecenia; — nie uznaje się zaś za pijaka nałogowego tego, który dobrze znosząc wyskok, zatruwa się nim w wysokim stopniu przez całe lata bez wybitnych złych skutków, aż wieloletnie zatrucie objawi się przy tej lub owej sposobności wybuchem obłędu opilczego. W rzeczywistości nałogowo nadużywającym wyskoku jest każdy, kto nie odczuwając żadnych szkodliwych skutków, codziennie używa pewnej ilości wyskoku, tem więcej tego, który rozpocząwszy od małych dawek, psychicznie podupadnie i straciwszy potrzebną energią, pożąda coraz większej ilości wyskoku.

Domy przytułku, domy dla ubogich, szpitale i zakłady dla obłąkanych wypróżniłyby się o jednę trzecią cześć, gdyby brakło potężnego a zgubnego wpływu wyskoku; kwestya prawniczo-higieniczna więzień i ich urządzenia zaprzestałaby nasuwać tyle trudności w poprawnem jej rozwiązaniu, gdyby wyskok zaniechać mógł swej złowrogiej w społeczeństwie gospodarki.“

W dalszym ciągu słuszny robi autor zarzut rządom, iż w sprawie alkoholowej uwzględniają głównie stronę finansową, mniej zwracając uwagi na jej stronę higieniczną. Nie widzi też autor skutecznego lekarstwa przeciwko szerzącemu się alkoholizmowi w obowiązujących obecnie ustawach, zwłaszcza że te ustawy bardzo słabo bywają przestrzegane i wykonywane.

„Daleko więcej — mówi autor — zdaniem mojem, niż ustawy, wpłynąć może korzystnie na poskromienie nadużywania napojów wyskokowych rozpowszechnienie zasad higieny, wyłożonych popularnie między jak najszerszemi warstwami“, a w tym kierunku głównego współpracownika widzi w nauczycielu ludowym. Niejednokrotnie też wzkazywaliśmy w Pobudce na wpływ, jaki szkoła może i powinna wywierać na szerzenie wstrzemięźliwości. Jak i w innych sprawach, tak i w tej — reformę należy rozpocząć od młodzieży. Nie łudzi się atoli autor, aby wyskok można zupełnie usunąć z szeregu używek — i z tego powodu radzi większe zło wyrugować mniejszem, tj. używanie wódki i pokrewnych jej wysokoprocentowych napojów wyskokowych zastąpić piwem. I piwo może doprowadzić do alkoholizmu, zwłaszcza gdy jego konsumpcya — jak w Bawaryi — wynosi 247 litrów na głowę. Dla tego też w centrum konsumpcyi piwnej — w Monachium — zawiązało się świeżo towarzystwo przeciwko nadużywaniu piwa.

Pobudka stoi także na tem pośredniem stanowisku i w przekonaniu, że chwilowo z u p e ł n e g o wyrzeczenia się alkoholu — na wzór niektórych Stanów północnej Ameryki — u nas spodziewać się nie można, upatrywałaby już pewien postęp w szerzeniu wstrzemięźliwości — w zastąpieniu powszechnego użycia wódki większą konsumpcyą piwa — mianowicie lżejszych gatunków krajowych. Oprócz względów higienicznych powinny nas do tego skłonić względy ekonomiczne. Zupełnieby u nas inaczej wyglądało, gdybyśmy ze względów higienicznych wyrzekli się z u p e ł n i e wódki, zagraniczne wina — węgierskie i inne — zastąpili krajowym wyrobem miodów i win owocowych — a piwu zagranicznemu stanowczą także wypowiedzieli wojnę — kontentując się piwem krajowem.

W końcu broszury streścił autor swe poglądy w 9 wnioskach, z których przytoczymy te, co przypadają do naszych zapatrywań i do naszych stosunków:

1. Wszelkie działanie celem odwrócenia naszego ludu od używania wódki a przyzwyczajenia go do używania piwa jest zgodne z zasadami higieny i jest jednym ze środków zaradczych przeciwko alkoholizmowi.

2. W powyższym celu starać się należy o umożebnienie naszemu ludowi uzyskania piwa dobrego i taniego (dodalibyśmy: koniecznie krajowego!)

3. Podwyższyć należy znacznie podatki od wyskoku i wódek, aby ich konsumpcyą ograniczyć.
4. Obmyślić i zaprowadzić energiczniejszy i skuteczniejszy, niż dotąd, dozór zdrowotnopolicyjny nad napojami wyskokowemi, w szczególności nad piwem, osobliwie w gminach wiejskich.
5. Poczynić zarządzenia celem umożebnienia robotnikom we fabrykach otrzymania ciepłej herbaty, kawy i zup; równocześnie wzbronić sprzedaży wódki w zakresie fabryk, a jeżeli możebne, i w najbliższem ich sąsiedztwie.
6. W miastach popierać urządzenie kiosków z herbatą i kawą dla uboższej ludności (kawiarnie ludowe).

Wstrzemięźliwość a szkoła.

W lutowym numerze Pobudki zwróciliśmy uwagę na konieczność wpływania szkoły w kierunku zmniejszenia pijaństwa i donieśliśmy o broszurze dr. Krausa na temat: jak można za pomocą szkoły oddziaływać przeciwko nadużywaniu alkoholicznych napojów. Dowiadujemy się teraz, że austryacki minister oświaty a rodak nasz **J. E. dr. Stanisław Madeyski** okólnikiem z d. 30 stycznia b. r. polecił nabycie 2000 egzemplarzy powyższego dziełka celem rozdania ich między nauczycieli i nauczycielki i między biblioteki szkólne.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby odpowiednia książeczka — czy to oryginalna czy to w tłomaczeniu z powyższej niemieckiej — pojawiła się w polskim języku, jako też aby JE. pan minister zechciał użyć swego wpływu na propagandę wstrzemięźliwości w Galicyi. Przyczyniłby się przez to znakomicie i do podniesienia poziomu oświaty i do pomnożenia dobrobytu w swej ziemi rodzinnej, — zasłużyłby sobie przez to na wdzięczność wszystkich swych rodaków — nie tylko galicyjskich. —

Henryk Merzbach.

Gazeta ilustrowana wychodząca w Brukseli pod tytułem „Le petit bleu du matin,“ zamieściła w numerze z d. 2 marca artykulik o rodaku naszym p. H. Merzbachu, sekretarzu belgijskiej ligi patryotycznej przeciwko pijaństwu.

Na czele artykuliku jest wyrysowana karafka z wodą — a w niej portret p. Merzbacha. Przytoczywszy szczegóły z życia p. Merzbacha, tak kończy autor swój artykulik.

„Od ośmiu lat porzucił księgarstwo, aby się poświęcić ulubionym swym badaniom w zaciszu domowem, odpowiadającem jego upodobaniu. Każde lato przepędza w pięknej wili Heysta. Usunięcie się jego od wiru światowego jest jednakże tylko częściowe. Henryk Merzbach założył narodowy instytut jeograficzny — a prócz tego przyjął obowiązki sekretarza Ligi przeciwko pijaństwu, ulubionego swego dziecka. Sekretaryat ligi tego rodzaju, mianowicie w Belgii, pociągający za sobą wojnę ustawiczną z tysiącami pijaków, nie jest oczywiście synekurą. Wypełniając te obowiązki, zadaje kłam francuzkiemu przysłowiu: i v r e c o m m e u n P o l o n a i s (pijany jak Polak).“

Czytelnicy Pobudki mogli się z dawniejszych artykułów przekonać, że to przysłowie dzisiaj raczej do Belgów, niż do Polaków stósowaćby można. P. Merzbachowi jednakże winniśmy być wdzięczni, że pracą swoją nad krzewieniem wstrzemięźliwości w obcym narodzie — przyczynia się do zachowania we czci imienia polskiego wśród obcych.

Bibliografia.

(Dokończenie.)

Lepiej było, kiedyśmy nasze trunki pili.
Nie piwo lub miód czynił, żeśmy zwyciężyli,
Ale co za prostemi trunki zawżdy chodzi:
Trzeźwość była zaszczytem i starców i młodzi,
Z nią mężność, trwałość, praca i cierpliwość rosła,
Z niemi po krajach sława nasza się rozniosła,
Z niemi byliśmy straszni, możni i szczęśliwi!
Teraz? mody niewolniki i nowości chciwi,
Fraszkami zatrudnieni, starowni o zbytki,
W nasycenie żądz płochych kładziemy pożytki.
Jakież są? zewsząd strata, zamiast zasilenia,
Zewsząd ujma korzyści i dobrego mienia,
Zewsząd — ale się może nadto rozszerzyłem, —
O czem więc na początku samym namieniłem,
Do tego teraz zmierzam. Źle z zbytkami bywa;
Bracia! nie gardźmy miodem, wróćmy się do piwa.
Może się zda ten sposób i podły i mały:
Czyż się kiedy narody trunkami wzmacniały?
Nie trunkami, to prawda, — lecz jak wśród machiny
Wielkich skutków sprawcami są małe sprężyny,
Tak i napój ojczysty zbyt drogo nie płatny,
Gdy oszczędza wydatki, szacowny i zdatny.
Więc, ażeby kraj pewnym obdarzyć dochodem
Rzeczem: trzeba się piwem upijać i miodem?
Bynajmniej, zbytek każdy zdrożny i szkodliwy,

W mierze trzeba używać; człowiek wstrzemięźliwy
Czuje dzielnie, pijaństwo jak jest rzecz obrzydła,
Czuje, iż pijanice podlejsi od bydła.
— Możnaż wino porzucić? powabny to trunek!
Lecz takiego powabu zbyt drogi szacunek.
Niech go piją bogatsi, gustu w nim nie ganię,
Ale gdyśmy ubodzy, pijmy trunki tanie.
Przykra może ofiara, lecz skutki czarowne;
Przejdzie przykrość, słodycze za tem niewymowne
Nastąpią, a uczucie pochodzące z cnoty
Zgasi stałą słodyczą nietrwałe pieszczoty,
Przyjdzie zysk i pomocnym wesprze nas ratunkiem,
Wtenczas, gdy się ojczystym zasilając trunkiem,
Tego będziem używać, co nam kraj nasz dawa.
Milszy napój, gdy własny, milsza i potrawa,
Dym nawet, mówią, słodki, gdy własnego kraju.
Czemuż od powszechnego dalecy zwyczaju —
Dobrych ojców złe syny, krwi zacnej wyrodki,
Nie idziem prostym torem ubitym przez przodki?
Źle wątpić, gorzej jeszcze nadzieję utracić, —
Mogliśmy się wyniszczyć, potrafim zbogacić.
Z oszczędności dostatek, z pracy się zysk wszczyna,
Pijmy skromnie miód, piwo, — dojdziemy do wina.

Rozmaitości.

Z Rosyi. Jenerał Wahl, naczelnik policyi w Petersburgu, ogłasza w gazetach nazwiska osób aresztowanych za pijaństwo, Wykaz z 10 września z. r. obejmuje 127 nazwisk. Wszystkie klasy społeczeństwa są tam reprezentowane, a liczba osób płci nadobnej równa się prawie liczbie osób płci brzydkiej.

U nas policya nie miałaby prawa do takich publikacyi, ale pożądaną byłoby rzeczą, aby władze przestrzegały surowiej przepisów obowiązujących i korzystały więcej z przysługujących im praw. Do nich należy ogłoszenie nazwisk osób uznanych za pijaków — i podawanie do kar szynkarzy, którzyby takim osobom sprzedawali trunki alkoholiczne. U nas niestety zbyt wielka panuje pobłażliwość dla pijaków i pijaństwa. Jest to jeszcze smutny, opłakany zabytek z czasów, kiedy „tęga głowa“ uchodziła za cenny przymiot a wychylanie duszkiem toastowych kielichów za czyn bohaterski. Zamiast brzydzić się pijaństwem, wynosiliśmy je do wysokości zalety towarzyskiej. Czasby był otrząsnąć się z tego barbarzyństwa, które nam wnieśli do Polski monarchowie z domu saskiego.

W r. 1896 ma się odbyć w **Niżnym Nowogrodzie wszechrosyjska wystawa.** Redakcya wychodzącego w Petersburgu »Wiestnika trezwosti« poruszyła myśl urządzenia na tejże wystawie osobnego oddziału towarzystw trzeźwości. W tym celu proponuje redakcya dalej — wystawienie pawilonu, w którego jednej połowie urządzonąby była restauracya i herbaciarnia ludowa, w drugiej zaś zebraneby było wszystko to, coby mogły dać rosyjskie towarzystwa wstrzemięźliwości, jako to, sprawozdania z ich działalności, książki, broszury itp. Prócz tego możnaby tam zgromadzić materyały odnoszące się do odnośnych prac zagranicznych. Myśl to niewątpliwie szczęśliwa, gdyż przy każdej sposobności należy ogół oswajać z potrzebą szerzenia wstrzemięźliwości i walczenia z plagą alkoholizmu.

Z Ameryki. Odpowiedzialność szynkarzy. Pewien trybunał amerykański wydał ważny i ciekawy wyrok. Gość pewien wychodząc ze szynkowni, w której się strasznie upił, upadł tak nieszczęśliwie na chodnik, że roztrzaskał sobie głowę. Szynkarzowi, u którego się upił, wytoczyła wdowa proces, żądając znacznego wynagrodzenia. Sąd uznał jej pretensyą za słuszną i skazał szynkarza na zapłacenie wynagrodzenia.

Dzisiejsze prawodawstwo nasze nakłada wielką odpowiedzialność na różne zawody i różne klasy obywateli. Tak n. p. aptekarzowi nie wolno byle komu sprzedawać trucizny, właściciel domu jest odpowiedzialny, gdy przechodzień dzięki swej nieostrożności lub niezgrabności potknie się na oślizgłym trochę chodniku i zlamie rękę lub nogę itp. Karczmarzowi jedynie uchodzi to bezkarnie, gdy codzień alkoholem zatruwa swych gości lub przywodzi ich do bezprzytomności a przez to sprowadza wypadki lub śmierć nawet. Słuszną byłoby rzeczą, aby za wynikające stąd straty był odpowiedzialny — stósownie do owego wyroku amerykańskiego.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego.“